Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»

GŁOS znad Niemna na uchodźstwie

listopad 2011 r. Nr 10 (63)

Andrzej Poczobut nagrodzony



Tradycyjnie obchody rozpoczęły się w Grodnie przy Krzyżu Katyńskim

Pamięć wciąż żywa...

Dla Polaków mieszkających na Białorusi pamięć o wydarzeniach sprzed lat nie jest banalnym hołdem tradycji, lecz jest częścią tożsamości, budującej poczucie świadomości narodowej. Jak co roku na Wszystkich Świętych ZPB organizuje objazy po grobach rodaków, gdzie są składane wieńce, zapalane znicze... Pielęgnowanie pamięci o bohaterskich, choć nieraz tragicznych, losach Polaków, walczących w obronie swej ziemi, wiernych ideałom «Bóg. Honor. Ojczyzna» jest czymś naturalnym, niejako wpisanym w życiorys każdego Polaka mieszkającego na Białorusi. W roku 2011 odwiedzenie miejsc pamięci narodowej odbyło się jak zwykle w każdym obwodzie, najbardziej liczne obchody miały miejsce w obwodzie grodzieńskim.

Grodzieńszczyzna

Ponad 200 członków Miejskiego Oddziału ZPB w Grodnie na czele z prezesem Mieczysławem Jaśkiewiczem oraz przedstawicielami Konsulatu Generalnego RP w Grodnie wzięło udział w objeździe po grobach w dn. 29-30 października. Mimo iż zostało ustalonych pięć tras, to i tak nie do wszystkich miejsc, gdzie są pochowani nasi rodacy, udało się w tych dniach dotrzeć. W dwa dni członkowie oddziału ZPB w Grodnie, kierownictwo organizacji na czele z p.o. prezesa Anżeliką Orechwo, przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Grodnie przebyli blisko dwa tysiące kilometrów. W większości odwiedzanych miejsc udział w uroczystościach brali członkowie miejscowych oddziałów ZPB.

Grodno

Tradycyjnie obchody rozpoczęły się złożeniem wieńców, odmówieniem modlitwy oraz krótkimi przemówieniami na cmentarzu wojskowym przy Krzyżu Katyńskim. Następnie uczestnicy uroczystości, blisko 200 członków ZPB przeszli na cmentarz franciszkański, gdzie w pierwszej kolejności zapalono znicze i złożono wieńce przy kaplicy cmentarnej. Znajduje się na niej tablica: «Pamięci grodnian, którzy zginęli śmiercią męczeńską w hitlerowskich i stalinowskich obozach zagłady, na frontach II wojny światowej, zostali zamordowani w więzieniach grodzieńskich oraz na fortach w pobliżu wsi Naumowicze. 1999. Rodacy».

Niedaleko bramy cmentarnej, przy głównej alejce znajduje się grób bohaterów, którzy zginęli w walce o niepodległość Polski w 1920 roku. A tuż obok skromna mogiła, na krzyżu której widnieje napis: «Śp. Studenci polegli w walce za Grodno w 1939 r.». W rzeczywistości jest to mogiła gimnazjalistów, którzy zginęli broniąc rodzinnego Grodna przed sowieckim okupantem w 1939 roku. Za własne pieniądze ponad 80-letnia Leokadia Waszkielewicz ufundowała krzyż i tablicę na tym grobie, którym opiekuje się od lat.

Adamowicze

Na parafialnym cmentarzu znajduje się grób nieznanego żołnierza, którego pochowali miejscowi mieszkańcy i latami dbają o tę mogiłę. Wraz z księdzem Aleksandrem Szemetem zebrani się pomodlili za duszę zmarłego. Następnie zapalono znicze na mogile kapitana Wojska Polskiego Michała Lubowieckiego, który walczył o niepodległość Ojczyzny w XIX wieku i zmarł w 1877 r.

Naumowicze

Na fortach w pobliżu wsi Naumowicze złożono hołd ofiarom faszyzmu – mieszkańcom Grodna i okolic oraz Lipska, którzy zginęli męczeńską śmiercią z rąk hitlerowców w latach 1941-44.

Sopoćkinie

Na cmentarzu parafialnym są pochowani generał brygady Józef Olszyna-Wilczyński, jego adiutant kapitan Mieczysław Strzemeski, ppor. Stefan Czeczkowski, ppor. Wiktor Klonowski, kpr. Stefan Gordejko oraz nieznani żołnierze Wojska Polskiego i Korpusu Ochrony Pogranicza, którzy zginęli 22 września 1939 roku w obronie Polski przed sowieckim najeźdźcą. Obok znajduje się mogiła policjantów, którzy również zginęli we wrześniu 1939 roku z rąk Sowietów.

Na starym cmentarzu jest także mogiła bohaterów z POW, którzy polegli w 1919 r. w walce z Litwinami pod Kadyszem.

O groby polskich bohaterów dbają członkowie ZPB w Sopoćkiniach oraz harcerze, którzy też tego dnia uczestniczyli w uroczystościach, wystawiając wartę honorową przy grobach.

W okolicach Sopoćkiń w 1939 roku toczyły się zażarte walki z sowieckim agresorem i na okolicznych cmentarzach spoczywają żołnierze wrześniowej obrony.

Kalety

Dopiero w latach «pieriestrojki» można było należycie uczcić pamięć bohaterów, którzy walczyli z Sowietami. Pod koniec lat 80. ubiegłego wieku we wsi Kalety odbyła się ekshumacja szczątków nieznanych żołnierzy, którzy spoczywali w pobliskim lesie. Od tamtej pory okazały grób nieznanych żołnierzy Wojska Polskiego, którzy zginęli w obronie Polski w 1939 roku, jest zadbany i pielęgnowany przez miejscowych mieszkańców.

Kodziowce

Krzyż Straży Mogił Polskich upamiętnia miejsce, gdzie zginęli polscy żołnierze. «Bohaterom 101. Pułku Ułanów poległym w boju z Armią Czerwoną 22 września 1939 r. pod Kodziowcami». Niedawno powstał tu oddział ZPB i jego członkowie pieczołowicie dbają o miejsce pamięci.

Ciąg dalszy na str. 3

Karta Polaka poza prawem

Na początku listopada deputowani białoruskiego parlamentu uchwalili poprawki do ustawy «O służbie państwowej na Białorusi». Według nowych uregulowań, urzędnicy są zobowiązani do zrzeczenia się Karty Polaka, w innym przypadku tracą stanowisko.

Poprawki do ustawy o służbie państwowej przewidują zakaz przyjmowania ulg i przywilejów od obcych państw w związku z poglądami politycznymi, religijnymi i przynależnością narodową oraz zakaz przyjmowania dokumentów, dających takie ulgi.

Zgodnie z poprawkami obywatel Białorusi, podejmując służbę państwową, będzie musiał złożyć w wydziale personalnym dokumenty przyznające mu ulgi od obcych państw. Po ostatecznym przyjęciu poprawek urzędnicy, którzy już mają takie dokumenty, będą musieli je przekazać w ciągu miesiąca od wejścia nowych przepisów w życie.

Państwowa agencja informacyjna BelTA informuje, że powodem przyjęcia nowych przepisów jest rozpowszechnienie na Białorusi Karty Polaka, posiadanie której, według BelTA, «jest związane z koniecznością określonego zachowania wobec Polski».

WK

Michalewicz laureatem kanadyjskiej nagrody

Białoruski opozycjonista Aleś Michalewicz został uhonorowany prestiżową kanadyjską nagrodą im. Johna Humphreya za promocję praw człowieka i demokracji.

Nagrodę przyznaje co roku niezależna organizacja Centrum Praw Człowieka i Rozwoju Demokratycznego, utworzona przez parlament kanadyjski w 1988 r. W tym roku została ona przyznana po raz 20., ale po raz pierwszy wyróżniono nią przedstawiciela państwa europejskiego. Uczyniono to na wniosek Wschodnioeuropejskiego Centrum Demokratycznego z siedzibą w Warszawie.

Dziękując za nagrodę, Michalewicz powiedział, że traktuje ją jako «wyróżnienie dla całego ruchu demokratycznego na Białorusi, a zwłaszcza dla osób, które wciąż przebywają w więzieniu, byłych kandydatów w wyborach prezydenckich, Nikołaja Statkiewicza, Andrieja Sannikowa oraz innych walczących w pierwszym szeregu walki o demokrację».

PAP

Wieści z oddziałów ZPB

Słupsk

Pod koniec października w Słupsku młodzi i utalentowani ludzie śpiewali piosenki, które niegdyś wirtuozyjnie wykonywał Czesław Niemen. Wśród nich pochodząca z rodzinnych stron artysty Maria Lebiecka, uczestniczka tegorocznej edycji «Malw» w Grodnie. Festiwalowi towarzyszyła wystawa prac plastycznych członków Towarzystwa Plastyków Polskich działających przy Związku Polaków na Białorusi, która została zainspirowana postacią Czesława Niemena. Nasza konkursantka, Maria Lebiecka z Lidy, weszła do «złotej dziesiątki» i otrzymała wyróżnienie oraz nagrodę pieniężną. Tegoroczny festiwal odbył się pod honorowym patronatem ministra kultury i dziedzictwa narodowego, prezydenta miasta Słupska i marszałka województwa pomorskiego.

Bielice

Na przełomie października i listopada dzieci oraz młodzież uczące się języka polskiego w szkole społecznej ZPB w Mińsku odwiedzili Polskę. Oprócz zwiedzania Bielic i okolic polskie dzieci z Białorusi miały możliwość nieograniczonych kontaktów z rówieśnikami z Polski, wysłuchały również Zaduszkowego Koncertu Muzycznego, przygotowanego przez gimnazjalistów z Bielic. Młodzież z Mińska wyjechała do Polski na zaproszenie Kierownictwa Publicznego Gimnazjum im. Narodów Zjednoczonej Europy w Bielicach.

Baranowicze

12 listopada z okazji 93. rocznicy odzyskania przez Naród Polski niepodległego bytu państwowego w Domu Polskim w Baranowiczach odbył się uroczysty koncert. W akademii wzięli udział uczniowie Społecznej Szkoły Polskiej im. Tadeusza Rejtana oraz chór «Kraj Rodzinny», działający przy oddziale ZPB w Baranowiczach. W uroczystościach uczestniczyli również zaproszeni goście, m.in. wiceprezes ZPB Renata Dziemianczuk, przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Brześciu oraz inni. Ten szczególny dzień był nie tylko okazją do wspólnego świętowania, ale również skłonił wszystkich do refleksji na temat patriotyzmu.

Grodno

Jak co roku w Polskiej Szkole Społecznej przy ZPB w Grodnie w połowie listopada br. odbył się konkurs recytatorski. W tegorocznym konkursie wzięło udział 20 uczniów, od najmłodszych uczniaków do maturzystów. Trójka z nich kilka dni wcześniej brała udział w republikańskim Konkursie Recytatorskim «Kresy», więc głównym celem nie było wyłonienie kandydatów do uczestnictwa w konkursie «Kresy 2011», lecz dobra zabawa, popularyzacja poezji polskiej wśród dzieci i młodzieży.

Przesłuchania odbywały się w trzech grupach wiekowych. Najliczniejsze okazały się grupy najmłodsza oraz młodzieży w wieku od 12 do 16 lat. Grupa starsza liczyła zaledwie 4 uczestników. Wszyscy recytatorzy otrzymali drobne upominki. Natomiast osoby nagrodzone otrzymały nagrody książkowe, których fundatorem jest Konsulat Generalny RP w Grodnie.

Jurorzy wysoko ocenili pracę wszystkich uczestników konkursu, a zatem wykonawców oraz ich nauczycieli, którzy wspaniale przygotowali dzieci do pięknych deklamacji, i serdecznie podziękowali im za włożony trud.

Tuczna

Na 11. Festiwalu Pieśni Patriotycznej w Tucznej Polski Chór Akademicki «Zgoda» z Brześcia zajął pierwsze miejsce w kategorii dorosłej. Wśród uczestników konkursu można było też usłyszeć i zobaczyć osoby z innych krajów. To jedenasty taki festiwal w Tucznej. Wykonawcy prezentowali dwie pieśni o tematyce patriotycznej. Czas występu nie mógł przekroczyć 10 minut. Wszyscy uczestnicy byli podzieleni na cztery kategorie, zaś chór z Brześcia zdobył pierwsze miejce w najbardziej prestiżowej i najliczniejszej kategorii – dorosłych. Jury w tej kategorii doceniło występ chóru działającego przy brzeskim oddziale ZPB i przyznało im pierwsze miejsce. Śpiewacy nie spodziewali się takiej nagrody, dlatego bezpośrednio po występie, nie czekając na decyzję jurorów wyruszyli w drogę powrotną do domu. W ich imieniu puchar odebrała Ewa Jarosiewicz – dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Tucznej.

Przygotowali IB, IE, GS



Chór «Tęcza» podczas występu

Pielgrzymując do Polski

W dniach 4-8 listopada członkowie ZPB z Mińska wraz z zespołem «Tęcza», działającym przy Mińskim Obwodowym Oddziale Związku odwiedzili miejsca święte w Polsce, m.in. Lublin, Częstochowę, Kraków oraz Warszawę.

Pierwszym punktem podróży był Lublin, gdzie Polacy z Białorusi zostali powitani przez kierownictwo miejscowego oddziału Stowarzyszenia «Wspolnota Polska», które było inicjatorem przyjazdu gości z Mińska do Polski. Większość obecnych była w Lublinie po raz pierwszy, dlatego wycieczka po mieście oraz w obozie koncentracyjnym Majdanek wywarły na wszystkich olbrzymie wrażenie. Nigdy nie da się zapomnieć widoku kopców złożonych z ludzkiego popiołu oraz kości, to jest miejsce, w którym wojna połączyła ludzi różnych narodów, bestialsko zamordowanych przez nazistów. Po tak drastycznych obrazkach tylko modlitwa pomogła ukoić serca pielgrzymów.

Następnie pielgrzymi z Białorusi wyruszyli w drogę, która wiodła do najważniejszego centrum religijnego w Polsce – do Częstochowy, na Jasną Górę do obrazu Matki Bożej. Nocleg miał miejsce w Domu Pielgrzyma: w tym błogosławionym miejscu każdy miał możliwość wzniesienia modlitwy do Pana Boga. Następnego dnia rankiem Polacy z Mińska zebrali się w kaplicy wznosząc modlitwę, a chór «Tęcza» pod kierownictwem Tatiany Wołoszynej, składał hołd Matce Bożej Częstochowskiej z całego serca swoim śpiewem.

Po Częstochowie członkowie ZPB udali się do Krakowa, dawnej stolicy Rzeczypospolitej, miasta o ponadtysiącletniej historii, z niezliczoną liczbą zabytków. W Łagiewnikach chór «Tęcza» uświetnił swoim śpiewem Mszę świętą, wzbudzając zachwyt miejscowych parafian.

Oczywiście ważnym punktem było zwiedzanie Krakowa. Polacy z Mińska mieli możliwość spacerować ulicami Starego Miasta, mogli obejrzeć Wawel i odczuć niepowtarzalną atmosferę tego wspaniałego miasta. Dla tych, którzy byli tu po raz pierwszy, były to niezapomniane wrażenia ze spotkania z autentyczną historią Polski, którą dotąd znali jedynie z podręczników.

Ostatnim punktem krótkiego, ale bardzo obfitego w wydarzenia pobytu Polaków z Białorusi była Warszawa. Niezmiernie żal było wyjeżdżać z pięknej Polski, ale czas pielgrzymki dobiegł końca. Jednak każdy z uczestników tego wyjazdu będzie pamiętał o tych kilku dniach spędzonych w Macierzy. Mimo iż dzieli nas granica, to tak naprawdę serce nie zna granic...

Ałła KURŁOWICZ

Katyń – nieustający ból

Członkowie Mińskiego Obwodowego Oddziału ZPB na czele z prezes Heleną Marczukiewicz w przeddzień Wszystkich Świętych złożyli wieńce i zapalili znicze w miejscu katastrofy lotniczej w Smoleńsku oraz Katyniu.

W tym roku przypada 67. rocznica ujawnienia przez Niemców Zbrodni Katyńskiej. Długa jest lista zbrodni i nieszczęść, które dotknęły wtedy wschodnie tereny II Rzeczypospolitej i obywateli polskich, którzy znaleźli się pod okupacją sowiecką. Składa się na nią nie tylko zbrodnia wojenna rozstrzelania przez NKWD ponad 20 tysięcy bezbronnych jeńców, polskich oficerów, ale i wysiedlenia setek tysięcy obywateli Rzeczypospolitej, osadzenie ich w nieludzkich warunkach w obozach i więzieniach, zmuszanie do niewolniczej pracy, ciągła poniewierka. Radzieckie zbrodnie utworzyły cały szereg strasznych aktów przemocy, składających się na tragedię Gołgoty Wschodu.

Przy memoriale w Katyniu przez ks. Ptolomeusza ze Smoleńska została odprawiona Msza św. w intencji Polaków pomordowamych przez NKWD. Zaśpiewał chor «Społem» z Mińska. Złożono wieńce i zapalono znicze. Podczas mszy modlono się o dusze zmarłych siedemdziesiąt jeden lat temu, jak również tych, którzy tragicznie odeszli rok temu.

Stefan DOWGEL



Członkowie Mińskiego Obwodowego Oddziału ZPB w Katyniu

ŻEGNAMY NA ZAWSZE...

Wyrazy głębokiego współczucia **Halinie Ałancijewej** z powodu śmierci

ŚP

CÓRKI
ŁARYSY DOWNAR

aktywnej działaczki, oddanej sprawie polskiej.

Zarząd Główny ZPB
Zarząd Oddziału ZPB w Iwieńcu
Redakcja «Głosu znad Niemna»

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

ŚP

MATKI

Eleonorze Minkiewicz i Aleksandrowi Downarowi składają

Zarząd Oddziału ZPB w Iwieńcu
Zarząd Główny ZPB

Pamięć wciąż żywa...

Ciąg dalszy ze str. 1

Sylwanowce

W pobliskich Sylwanowcach na cmentarzu spoczywają trzej żołnierze 101. Pułku Ułanów: rtm. Apoloniusz Scisłowski oraz dwaj nieznani żołnierze.

Grandzicze

W tej miejscowości również na cmentarzu są pochowani obrońcy z 1939 roku. Niestety imiona ich są nieznane, ale starsi mieszkańcy, którzy byli świadkami tamtych tragicznych wydarzeń, twierdzili, że w tej mogile spoczywają lotnicy.

Kulbaki

Na miejscowym cmentarzyku spoczywają obrońcy Grodna z kampanii wrześniowej. Pomnik niegdyś ufundowali wdzięczni mieszkańcy wsi Kulbaki. Staraniami mieszkanek pobliskich miejscowości mogiła jest pięknie zadbana.

Żytomla

Na miejscowym cmentarzu znajduje się grób z czarną płytą granitową, upamiętniający Polaków zamordowanych tu w 1939 roku. Miejscowi komuniści: Włodzimierz Aplewicz, Paweł Aplewicz i Iwan Szyrko zamordowali na cmentarzu w Żytomli sołtysa Marianówki Ulidę oraz pojmanego w Komotowie nieznanego z nazwiska porucznika WP. Następnego dnia przy szosie skidelskiej w pobliżu wsi w bestialski sposób zamordowano siedmiu innych polskich osadników. Świadkowie tej strasznej tragedii opowiadali, że ofiary miały rozpłatane brzuchy i rozłupane głowy.

Pilczuki

Pomnik poległych w obronie Ojczyzny w tej miejscowości został postawiony prawdopodobnie z inicjatywy wiejskiego nauczyciela z Pilczuk, Leopolda Osińskiego, który w 1938 r. dokonał zbiórki pieniędzy wśród mieszkańców wsi Pilczuki i sąsiednich Giernik Starych. Upamiętnia on poległych w pobliskim Gurnofelu, gdzie dn. 16 stycznia 1919 r. 300-osobowa grupa bolszewików napadła na 17-osobowy oddział polskiej samoobrony.

Feliksowo

Przy szosie naprzeciwko wsi znajduje się mogiła zbiorowa żołnierzy Wojska Polskiego i Armii Czerwonej poległych jesienią 1920 roku. Pogrzebano tu nieznaną liczbę osób. Pomnik zwieńczony wysokim metalowym krzyżem wynurza się z przydrożnych choinek. Na cokole wyryto napis: «Żołnierzom 1920 roku. Rodacy».

Nieciecz

Na miejscowym cmentarzu, gdzie spoczywają pod szarymi krzyżami żołnierze AK, podkreślono, że pamięć o bohaterach, którzy tworzyli historię i bronili Ojczyzny, nierzadko oddając za nią swoje życie, powinna żyć nie tylko w krzyżach stojących na mogiłach, ale przede wszystkim w pamięci ludzkiej. Szczególne znaczenie ma przywracanie świadomości i pamięci historycznej u młodego pokolenia. Niewielu z dzisiejszych chłopców i dziewcząt wie, kim tak na prawdę byli żołnierze Armii Krajowej, ponieważ ci bohaterowie w oficjalnej historiografii białoruskiej nadal są przedstawiani jako przestępcy. Tak ważne jest, żeby kolejne pokolenia nie zapominały tego, co wydarzyło się na naszej ziemi i pamiętali o polskich żołnierzach, którzy są symbolami męstwa i waleczności o najwyższe dobro, którym jest Ojczyzna.



Naliboki, obwód miński. Przy pomniku żołnierzy AK oraz ludności cywilnej, rozstrzelanych przez hitlerowców w 1943 r.



Wspólna modlitwa przy grobach żołnierzy polskich z I wojny światowej w Wysokiem, obwód brzeski

Bielica

Bielica była jednym z miejsc, gdzie prowadzono zacięte walki pomiędzy oddziałami AK, głównie z batalionu «Ragnera», który przez pewien czas miał tutaj swój sztab, a sowieckimi partyzantami. Sowieci, który objęli te tereny po 1944 r. rozpoczęli nagonkę na żołnierzy AK, urządzali pokazowe egzekucje. W święto Matki Boskiej Gromnicznej 1945 r. na rynku bielickim ustawiono szubienicę. Mieszkańców miasteczka spędzono na miejsce kaźni z mieszkań. Gdy podjechała ciężarówka, okazało się, że na szubienicy miał zawisnąć bieliczanin, Antoni Kuczyński, pseudonim «Trepik», żołnierz AK. Ludzie mówili, że na szubienicy powieszono wtedy już martwe ciało partyzanta, że miał on być wcześniej zamordowany w więzieniu w Lidzie podczas śledztwa. Jego ciało wisiało przez trzy dni. Nie wolno go było zdjąć. Na piersiach miał zawieszoną tablicę z napisem: «Bandyta. Zdrajca ojczyzny».

Na tym cmentarzu członkowie ZPB odmówili również wspólną modlitwę przy grobie Feliksa Szendryka, byłego prezesa Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Bielicy.

Zdzięcioł

Na skraju lasu wraz znajduje się grób zbiorowy, który kryje szczątki 303 więźniów, spalonych w 1944 r. Znane są nazwiska tylko 37 osób tu pochowanych. Mieszane uczucia zaś budzi czerwona gwiazda na szczycie obelisku – symbol zniewolenia i totalitaryzmu, a tuż pod gwiazdą na czarnej tablicy, gdzie wypisano nazwiska znanych ofiar, wyciśnięto krzyż katolicki i prawosławny. Niestety, jak na razie nie ma możliwości postawienia w tym miejscu porządnej tablicy upamiętniającej wszystkie ofiary.

Nowogródek

Obraz starego cmentarza jest bardzo smutny, a nawet tragiczny. Nagrobki leżą poprzewracane wśród zwalonych drzew, mimo iż cmentarz jest pod ochroną państwa, władze niewiele robią, by utrzymać w normalnym stanie zabytek. Miejscowym działaczom ZPB oraz księdzu proboszczowi po prostu nie starcza sił i czasu, aby uporządkować tak dużą nekropolię. Znajduje się tutaj m.in. mogiła zbiorowa 60 ofiar zbrodni hitlerowskiej, dokonanej w pobliskim lasku w 1942 r.

Na terenie Nowogródka i powiatu nowogródzkiego aresztowań dokonano na podstawie list przygotowanych przez kolaborantów białoruskich — w nocy z 28 na 29 czerwca 1942 r. Zatrzymanych kilkudziesięciu Polaków, Tatarów i Białorusinów osadzono w miejscowym więzieniu. Po przesłuchaniach, przeprowadzonych przez funkcjonariuszy policji bezpieczeństwa z Baranowicz, 63 spośród aresztowanych rozstrzelano dnia 31 lipca 1942 r. na terenie Nowogródka w lesie obok byłych koszar WP. Zwłoki ofiar egzekucji w dniu 15 marca 1945 r. ekshumowano i przeniesiono na cmentarz katolicki w Nowogródku. Jedynie trzech zamordowanych, w tym księdza Józefa Kuczyńskiego, pochowano na innych cmentarzach. Podczas ekshumacji udało się rozpoznać tylko 27 rozstrzelanych.

W akcji przeprowadzonej latem 1942 r. – jak wynika z dotychczasowych ustaleń – aresztowano w województwie nowogródzkim kilkaset osób, w większości przedstawicieli inteligencji polskiej.

Mir

W niewielkim miasteczku w rejonie korelickim, gdzie znajduje się jeden z największych i najlepiej zachowanych zamków na Białorusi, odwiedziliśmy kościół św. Mikołaja wzniesiony przez księcia Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła «Sierotkę» w latach 1599 – 1605. Obecnie trwa renowacja tej świątyni, która po 1946 r. była zamknięta i poważnie zrujnowana. Dopiero w 1990 r. kościół zwrócono wiernym. Obok kościoła znajduje się mogiła zbiorowa, która kryje szczątki trzech żołnierzy Wojska Polskiego poległych lub zmarłych w latach 1919-1920.

Oprócz wspomnianych miejscowości działacze ZPB odwiedzili jeszcze kilkadziesiąt miejsc pamięci narodowej na terenie obwodu grodzieńskiego m.in. w Szczuczynie, Wasiliszkach, Lidzie, Surkontach, Raduniu, Dyndyliszkach, Lipniszkach, Wojstomiu, Indurze, Zelwie, Wołkowysku, Makarowcach, Odelsku oraz innych.

Mińszczyzna

30 października działacze Mińskiego Obwodowego Oddziału ZPB odwiedzili groby żołnierzy oraz ludności cywilnej zabitych podczas obu wojen światowych. Odwiedzono m.in. Raków, Iwieniec, Kamień, Naliboki, Nowy Świerżeń. Wszędzie odmawiano modlitwy, składano kwiaty, zapalano znicze. Podczas nabożeństwa w kościele we wsi Ciesnowaja wystąpił chór «Polonez», który zaśpiewał program złożony z piosenek, najbardziej odpowiadających tym uroczystym dniom.

Obwód brzeski

1 listopada 2011 roku delegacja oddziału brzeskiego ZPB wraz z kombatantami na zaproszenie KG RP w Brześciu uczestniczyła w obchodach z okazji uroczystości Wszystkich Świętych.

Program rozpoczął się Mszą św. w kościele pw. Najświętszej Maryi Panny w Brześciu, celebrowanej przez ks. Tadeusza Olszewskiego. Po mszy delegacje udały się na objazd miejsc pamięci narodowej w obwodzie brzeskim. Wyznaczone zostały trzy trasy. Wspólnie zostały odwiedzone polskie cmentarze w Brześciu: przy ul. Puszkińskiej, gdzie znajduje się kwatera żołnierzy polskich z roku 1920, cmentarz garnizonowy w twierdzy brzeskiej i cmentarz żołnierzy polskich gen. Bułak-Bałachowicza przy ul. Kombinackiej.

Po złożeniu wiązanek kwiatów i zapaleniu zniczy na mogiłach żołnierskich część działaczy ZPB udała się do Mokran, gdzie złożyła wieńce i zapaliła znicze pod pomnikiem upamiętniającym marynarzy «Flotylli Pińskiej», odwiedziła miejscowość Buchowicze, gdzie w tym dniu został wmurowany krzyż w miejscu upamiętniającym żołnierzy polskich, zamordowanych w roku 1939 przez miejscową «partyzantkę». Następnymi miejscami, które zostały uczczone zapaleniem zniczy i złożeniem wieńców, były groby polskich żołnierzy w Kobryniu i Żabińcy.

Druga grupa odwiedziła mogiłę polskich żołnierzy z 1920 roku na cmentarzu polskim w Czernawczycach, mogiły żołnierzy AK i ludności cywilnej rozstrzelanej przez Niemców i miejscową «partyzantkę», mogiły AK w Wierchowiczach, mogiły żołnierzy z I wojny światowej w Wysokiem, mogiłę powstańca z powstania styczniowego 1863 r. w Szytnikach.

Tego samego dnia o godzinie 14.00 na cmentarzu garnizonowym w Brześciu odbyło się nabożeństwo, wartę honorową podczas której sprawowali harcerze II Drużyny Harcerskiej im. Ryszarda Snarskiego.

Na naszych terenach sporo jest miejsc, gdzie spoczywają powstańcy 1863 r., osoby poległe w okresie odbudowy Państwa Polskiego, żołnierze wojny polsko-bolszewickiej w latach 1919–1920, żołnierze wojny obronnej 1939 roku, żołnierze AK. Niektóre z nich leżą w miejscowościach, inne zaś znajdują się na uboczu. Aby pamięć o bohaterach nigdy nie zgasła, Związek Polaków na Białorusi od lat organizuje objazdy po miejscach pamięci narodowej. Jak podkreśliła podczas tegorocznych objazdów p.o. prezesa ZPB Anżelika Orechwo, o poległych bohaterach pamiętamy zawsze, ale w Święto Zmarłych nasza pamięć i symboliczne światła zniczy nabierają szczególnego wymiaru.

Grażyna SZAŁKIEWICZ
Irena EJSMONT
Hanna PANISZEWA
Kira CHMARA
Igor BANCER

Polacy na Homelszczyźnie

Niejednokrotnie miałam możliwość obserwować zdziwienie rodaków z Polski, gdy przyjeżdżają z wycieczką na Zachodnią Białoruś, że pozostało tu tak wiele miejsc związanych z polską historią i kulturą, a z tubylcami można się dogadać po polsku. Minęło zaledwie 70 lat odkąd Polska utraciła te ziemie, a obecność polskości za wschodnią granicą niektórych zaskakuje. Podczas niedawnej wizyty kierownictwa ZPB do obwodu homelskiego to ja miałam oczy szeroko otwarte ze zdumienia, ponieważ «odkryłam» polski wschód Białorusi. Chylę czoło przed ludźmi, którym udało się przetrwać i zachować polskość mimo ponad dwustu lat prześladowań.



W cieniu komunistycznej przeszłości: pomnik radzieckim żołnierzom, w tle kościół katolicki. Lelczyce

Większość oddziałów Związku Polaków na Białorusi znajduje się na Grodzieńszczyźnie i Ziemi Brzeskiej, gdyż właśnie na tych terenach nadal w dużych skupiskach mieszkają Polacy. Jedne z nich są dość często odwiedzane przez kierownictwo organizacji i przedstawicieli polskich placówek dyplomatycznych, inne natomiast rzadziej. Jedne są bliżej, inne dalej od uważanego za centrum polskości na Białorusi Grodna, a niektóre są zawsze po drodze i dlatego dość często odwiedzane. Są również takie oddziały, w których tętni polskie życie społeczne i jest ogrom okazji, aby je odwiedzić. Jednak są oddziały, wyprawa do których jest nie lada wyczynem. Do takich ośrodków polskości należą oddziały na Homelszczyźnie. Już od jakiegoś czasu był planowany wyjazd do najbardziej odległych od Grodna oddziałów Związku. W ostatnich dniach listopada prezes Rady Naczelnej ZPB Andrzej Poczobut i wiceprezes ZPB ds. Kultury Renata Dziemianczuk odwiedzili kilka oddziałów na wschodzie Białorusi.

Po drodze nie można było ominąć parę oddziałów, aby chociaż krótką chwilę porozmawiać w «żywe oczy».

Zabytki – ślady polskości

Z samego rana w Mozyrzu spotkał nas ksiądz Witalis Myszona, proboszcz parafii w Lelczycach i rodowity mozyrzanin, który jest znany ze swojego głębokiego patriotyzmu i jak się okazało jest wielkim znawcą historii tych ziem. Ksiądz Witalis starał się nam pokazać wszystko, co nosi polskie piętno, lecz niewiele można było zdążyć zwiedzić w kilka godzin. Pierwsze wzmianki o jednym z najstarszych grodów ruskich – Mozyrzu – pochodzą z XII wieku, a już w następnym wieku należał do Litwy. Kilka wieków w składzie I Rzeczypospolitej pozostawiło po sobie wiele wspaniałych zabytków, sławnych biografii i kart w historii Polski. W 1793 roku te tereny znalazły się w zaborze rosyjskim, w latach 1919-1991 w Białoruskiej SRR, a od 1991 roku w Białorusi. Lecz po ponad 200 latach polskość można dostrzec, gdyż najbardziej jest widoczna, gdy Polski tu już nie ma.

Nasz przewodnik zwiedzanie Mozyrza zaczął, ku naszemu zdziwieniu, od cerkwi Św. Michała Archanioła w samym centrum miasta. Lecz już pierwszy rzut oka na świątynię zdradza, że pierwotnie był to kościół i klasztor bernardynów wzniesiony w latach 60. XVIII w. z fundacji Oskierków. W krypcie trójnawowej bazyliki barokowej do dziś znajdują się groby Oskierków, rodu wielce zasłużonego dla wschodnich rubieży Rzeczypospolitej. Po jednym z polskich powstań narodowych świątynia została przekształcona na cerkiew prawosławną.

Chwilę później oglądaliśmy pałac hrabiego Kieniewicza, powstańca z 1831 roku. Po powstaniu budynek został skonfiskowany, przez dziesiątki lat mieściło się tu gimnazjum. Obecnie budynek należy do szkoły sportowej. Jak się okazało, nawet miejscowi Polacy nie znają historii tego zabytkowego budynku. Ciężko już dojrzeć dawne piękno w zdewastowanym budynku fabryki meblarskiej, a przecież niegdyś był to kościół i klasztor cystersów. Jeszcze gorszy los spotkał inną katolicką świątynię – kościół Wniebowzięcia NMP, który spłonął w XX wieku. Do dnia dzisiejszego przetrwał jedynie kościół Św. Michała Archanioła. Obok znajduje się cmentarz katolicki z 1798 roku, gdzie na nagrobkach widnieją polskie imiona i nazwiska, co prawda na bardziej współczesnych pisane cyrylicą. Według miejscowych Polaków, kościół parafialny w święta gromadzi około 400 wiernych. Co prawda, jest to chyba jedyny kościół katolicki w całym rejonie mozyrskim.

Z Mozyrza wyruszamy na południe, aby zwiedzić pałace, które niegdyś należały do rodziny hrabiów Horwatów, którzy w XVIII i XIX wieku na Homelszczyźnie posiadali dobra Dudnicz, Hołowczyce, Lipowo, Ewtyczkienicze, Barbarów i Narowla. Pierwszą miejscowością na naszej trasie jest Barbarów, którego nazwa pochodzi od imienia córki jednego z dziedziców. Niestety pałac nie przetrwał do naszych czasów i obecnie można zobaczyć jedynie okazałą bramę i aleję, które prowadziły do dworu. Pałac został zniszczony przez radziecką partyzantkę w czasie wojny. Jednak przepiękne ażury na masywnej bramie pozwalają się domyślać, że musiała to być niesamowicie piękna posiadłość.

Kilkanaście kilometrów dalej, w Narowli, w ogromnym parku nad brzegiem Prypeci znajduje się ziejąca pustkami ruina, która kiedyś była pięknym pałacem jednego z h. Horwatów. Wcześniej pałac należał do rodziny Oskierków, którzy stracili majątek po powstaniu. W czasach sowieckich w tych zabudowaniach mieściła się ochronka dla dzieci, lecz 20 lat temu budynki zostały opuszczone i od tamtej pory coraz bardziej się rujnują. Park z alejkami, kanałami i mostkami, pozostałości altanki nad rzeką i resztki ozdób na fasadach świadczą o dawniejszym pięknie i bogactwie tej posiadłości, która była gniazdem rodzinnym polskich rodów szlacheckich.

Jeszcze jedna siedziba hrabiów Horwatów znajduje się w Hołowczycach. Tu pałac zachował się w dość dobrym stanie i służy obecnie kołchozowi, mieści się w nim szpital. Niestety pałac utracił swą dawną świetność, a i w parku, otaczającym pałacyk, nie widać dbającej ręki gospodarza. Ogólnie widok zaniedbanych dawnych rezydencji magnackich sprawia dziś przykre wrażenie. Ale o dawnych rubieżach Rzeczypospolitej przypominają nie tylko kościoły i pałace, są to również polskobrzmiące nazwy miejscowości, jak na przykład Mazury – wieś znajdująca się na południe od Mozyrza. Albo dawniejsza okolica szlachecka Narowszczyzna, dziś już prawie wchłonięta przez miasto.

Wracamy do Mozyrza i już na rogatkach miasta spotyka nas ogromny napis: «Mozyr», a tuż obok herb miasta – orzeł, który zdumiewająco przypomina orła białego z polskiego herbu narodowego.

Powrót do polskości

Wreszcie dotarliśmy do Lelczyc, niewielkiej miejscowości na południowym wschodzie Białorusi, tuż przy granicy z Ukrainą. Z prawie 10 tys. mieszkańców katolikami jest 350 osób. Ksiądz Witalis Myszona, proboszcz parafii Najświętszego Serca Jezusa i Matki Boskiej Fatimskiej, cieszy się ogromnym autorytetem wśród miejscowej pastwy. Natomiast stosunek lokalnych władz pozostawia wiele do życzenia.

Trzy lata temu ksiądz Witalis miał poważny konflikt z miejscowymi notablami, którzy wytoczyli mu sprawę administracyjną za nieuzgodnione z władzami ustawienie krzyża przy wjeździe do miasta. Urzędnikom nie podoba się zbytnia aktywność i samodzielność katolickiego duchownego. Na wszelki wypadek chcą mieć wgląd we wszystko, co dzieje się w lelczyckiej parafii. Na przykład specom od ideologii wydawało się, że mogą wtrącać się w życie religijne swoich «podopiecznych» i próbowali narzucić odgórnie język liturgii, sugerując, że język polski nie jest właściwy.

Jednak krnąbrny (niepokorny?) ksiądz nie chciał przyczynić się do rusyfikacji miejscowych Polaków i znalazł wręcz salomonowe wyjście z opresji – powrócił do tradycji przedsoborowej odprawiać Mszę św. w języku łacińskim. Wierni szybko się przestawili na nową modłę i tłumaczą zdziwionym przybyszom, że tak wiekami modlili się nasi przodkowie.

Widocznie nawet wiele lat po upadku systemu sowieckiego na Białorusi niewiele się zmieniło. W Białoruskiej SRR polska mniejszość była jedyna, której władze centralne i miejscowe nie uznawały i konsekwentnie nie przyjmowały do wiadomości jej istnienia. Polaków uznawano jako skatolicyzowanych Białorusinów. Chociaż spotykane na Polesiu nazwiska, takie jak Białostocki, czy Toruńska, mogą świadczyć o tym, że przodkowie ich nosicieli pochodzą z etnicznej Polski.

Ksiądz Witalis udziela się również na polu społecznym. W 2003 roku w Lelczycach powstał oddział Związku Polaków. Na obecną chwilę liczy około 40 członków. Dzięki staraniom księdza dzieci uczą się polskiego i historii Polski. Niektórzy nawet myślą o studiach w Polsce. Do licznej gromadki dzieci w tym roku dołączyło kilkoro osób dorosłych, które są przekonane, że nigdy nie jest zbyt późno, aby poznawać język przodków. Lecz jest problem – nie tylko w Lelczycach, ale w ogóle w tych stronach brakuje nauczycieli języka polskiego. Polakom z Lelczyc marzy się, aby wykształcić swoją polonistkę, lecz są to plany na odległą perspektywę, a nauczyciel jest potrzebny od zaraz.

A na razie własnymi siłami przygotowują się do pierwszej w kalendarzu imprezy – jasełek. Na przyszły rok zaplanowano jeszcze kilka przedsięwzięć. Z wiceprezes ZPB ds. Kultury, Renatą Dziemianczuk, uzgodniono, że jedną z uroczystości w Lelczycach swym śpiewem uświetni któryś z licznych zespołów polskich, działających przy ZPB.

Gdy w rozmowie wyszło na jaw, że wkrótce na Homelszczyźnie może powstać jeszcze jeden oddział ZPB, ksiądz zapewnił, iż z chęcią będzie pomagał nowicjuszom i otoczy ich opieką.

W miasteczku na Polesiu spędziliśmy sympatyczny wieczór, z miłymi osobami, w otoczeniu polskich symboli narodowych i świętych obrazów. Nie obyło się bez «nocnych rozmów rodaków». Rozmawialiśmy długo o sytuacji ZPB i sprawach powszednich. Goście i gospodarze, ciekawi siebie nawzajem, poruszyli wiele tematów, niektóre były smutne, a nawet przygnębiające. Panie opowiadały o zasłyszanych od starszych tragicznych historiach swych przodków, o prześladowaniu przez władze carskie, o represjach w czasach sowieckich. A proboszcz, «uzbrojony» w książki, cytował fragmenty, które uzupełniały lub potwierdzały relacje parafianek.

Represje stalinowskie

Na tych terenach nieraz dopiero po latach rodzice ujawniają już dorosłym dzieciom pilnie strzeżoną tajemnicę o ich polskim pochodzeniu. Można to zrozumieć, gdyż latami prześladował ich strach i ból, którego doznali w dzieciństwie. Tym koszmarem były represje stalinowskie, które dotknęły większość rodzin.

Stosunek władz sowieckich do Polaków początkowo był neutralny. W latach 20. w ZSRR nawet utworzono polskie okręgi autonomiczne: Dzierżyńszczyznę i Marchlewszczyznę. Bardziej roztropni nie spieszyli się do tych gett, jednak również ich nie uchroniło to przed stalinowskim terrorem, rozpętanym kilka lat później. Nieprzychylność zaczęła narastać w okresie kolektywizacji wsi, gdyż Polacy zaciekle bronili się przed wstępowaniem do kołchozów. W tym czasie nasiliła się ateizacja, niszczono kościoły, prześladowano duchownych i wszelkie przejawy życia religijnego. Jednak i wtedy, i przez cały okres sowiecki Polacy gromadzili się po kryjomu w domach prywatnych, aby wspólnie się modlić (jak na przykład w domu dziadka ks. Myszony). Zresztą Kościół katolicki zawsze był wsparciem dla Polaków, którzy pomimo prześladowań pozostali wierni swoim tradycjom narodowym i religii katolickiej.

W latach 30. zaczęło się polowanie na «polskich szpiegów». Te działania miały doprowadzić do ostatecznego odpolszczenia Kresów i «neutralizacji» rzekomego zagrożenia ze strony Polaków, którzy – według władz ZSRR – stanowili tak zwaną piątą kolumnę II RP. (Współcześni włodarze Białorusi też często używają tej terminologii).

«Wykrycie» fikcyjnego tajnego związku POW (Polskiej Organizacji Wojskowej), pozwoliło NKWD na dokonanie czystki na terenie całego Związku Radzieckiego, w której aresztowano 143 810 Polaków, a rozstrzelano 111 091. Nikogo nie interesowała prawda, liczyło się tylko przyznanie do winy. W drugiej fali represji w latach 1937-1939 władze sowieckie zarządziły masowe deportacje Polaków na Sybir. Aresztowania przeprowadzano w godzinach nocnych, masowo, w pośpiechu i bez rozgłosu. Akcja budziła powszechny lęk i była owiana ponurą tajemnicą. Ofiarami tych straszliwych represji byli głównie mężczyźni młodzi i w sile wieku. W ten sposób żywioł polski w sowieckiej Białorusi został bardzo osłabiony i prawie w każdej polskiej rodzinie był ktoś zamordowany, uwięziony bądź zesłany do łagru.

Ludzie na tych terenach do dziś pamiętają tragedię, która dotknęła ich krewnych lub sąsiadów. Lata represji nałożyły swe piętno na wszystkich Polakach mieszkających na Mińszczyźnie i Homelszczyźnie, na ziemiach, które od razu po bolszewickiej rewolucji weszły w skład Białoruskiej SRR. Polacy na Białorusi w wyniku represji bolszewickich stracili wszystko: mowę ojczystą, zwyczaje, religię, kulturę narodową, dobytek.

Podczas tej podróży miałam wrażenie, że wróciłam do przeszłości, do Grodna z lat 80. ubiegłego wieku, gdy władza nie mogła już otwarcie zwalczać przejawów polskości, ale czyniła wszystko, aby nie pozwolić Polakom podnieść głowy. Gdy po polsku przy wyjątkowych okazjach rozmawiały tylko osoby starsze, które zdążyły pożyć «za polskim czasem», a młodsi chcieli uczyć się języka przodków, lecz nie mieli możliwości, ponieważ nie było ani nauczycieli, ani podręczników. Gdy wyjątkowym świętem był każdy przyjazd artystów śpiewających po polsku i młodzi, i starzy wypełniali po brzegi nawet największe sale. Gdy przetrwać w polskości pomagał jedynie Kościół katolicki. Mogę się mylić, gdyż krotką chwilę zaledwie spędziłam na Homelszczyźnie, ale takie odniosłam wrażenie, że wróciłam do przeszłości.

Irena EJSMONT

Andrzej Poczobut z Nagrodą im. A. Woyciechowskiego

Andrzej Poczobut został laureatem Nagrody im. Andrzeja Woyciechowskiego, przyznawanej autorom materiałów dziennikarskich, które istotnie wpłynęły na świadomość Polaków. Ma on zakaz opuszczania kraju, dlatego statuetkę w jego imieniu w Warszawie odebrała jego żona Oksana.


materiały prasowe Eurozet

Oksana Poczobut z nagrodą, przyznaną jej mężowi Andrzejowi Poczobutowi

Andrzej Poczobut jest działaczem Związku Polaków na Białorusi oraz korespondentem «Gazety Wyborczej» w tym kraju. W lipcu sąd skazał go za zniesławienie prezydenta Aleksandra Łukaszenki na 3 lata pozbawienia wolności w zawieszeniu na 2 lata. Korespondent aresztowany na początku kwietnia, w więzieniu spędził 91 dni. W trakcie procesu jednak został z zarzutów oczyszczony.

Nagrodę odebrała jego żona – Oksana. Podczas gali wręczenia telefonicznie połączono się z samym laureatem, który powiedział, że przyznanie mu tej nagrody traktuje jako «wyraz solidarności ze wszystkimi dziennikarzami, którzy w trudnych warunkach białoruskiej dyktatury uczciwie wykonują swój zawód».

– Mam nadzieję, że wkrótce Białoruś już nie będzie takim «wesołym» krajem, jak jest obecnie, że zajdą zmiany i wszystkim będzie się lepiej żyło na Białorusi – dodał.

Głos zabrała też żona Poczobuta, która podziękowała polskim dziennikarzom za wsparcie i solidarność okazaną jej rodzinie. – Tylko dzięki temu Andrzej jest teraz na wolności – zaznaczyła.

Przed procesem w jego obronie wypowiadali się przedstawiciele Unii Europejskiej, Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, polskie władze i politycy opozycji. Organizacja obrony praw człowieka Amnesty International uznała Poczobuta za więźnia sumienia.

Laureat otrzymał statuetkę i 50 tys. zł nagrody. Równorzędne wyróżnienia honorowe przyznano w tym roku Wawrzyńcowi Smoczyńskiemu z «Polityki» i Witoldowi Gadomskiemu z «Gazety Wyborczej». Gadomski został wyróżniony za artykuły o tematyce gospodarczej oraz «konsekwentną obronę poglądów wolnorynkowych», zaś Wawrzyniec Smoczyński z «Polityki» – za publikacje «objaśniające w sposób niezwykle kompetentny i dziennikarsko atrakcyjny przyczyny, przebieg i konsekwencje światowego kryzysu gospodarczego i społecznego».

Oprócz ludzi świata mediów na uroczystości obecni byli także politycy, m.in.: b. prezydent Aleksander Kwaśniewski, szef sejmowej komisji sprawiedliwości i praw człowieka Ryszard Kalisz, b. wicemarszałek Sejmu Olga Krzyżanowska oraz doradca prezydenta Henryk Wujec.

Nominowani do tegorocznej nagrody byli też: Wojciech Czuchnowski («Gazeta Wyborcza»); Tomasz Machała (Polsat); Igor Miecik («Newsweek Polska»); Janina Paradowska («Polityka» i Radio Tok FM); Joanna Solska («Polityka») oraz Ewa Wanat i dr Andrzej Depko (Radia Tok FM).

Nagroda wyjątkowych dziennikarzy

Nagroda im. Andrzeja Woyciechowskiego przyznawana jest od 2005 r. za najlepszy materiał dziennikarski, który wpłynął istotnie na świadomość Polaków. W kapitule nagrody zasiadają szefowie i reprezentanci najważniejszych polskich mediów oraz członek rodziny Andrzeja Woyciechowskiego.

Laureatami nagrody w poprzednich latach byli: Alicja Kos i Wojciech Cieśla za program «Wędliny drugiej świeżości»; Tomasz Sekielski i Andrzej Morozowski za program «Teraz my» na temat odznaczenia Krzyżem Zesłańców Sybiru gen. Wojciecha Jaruzelskiego; Adam Wajrak za cykl materiałów pt. «Rospuda»; Ewa Stankiewicz i Anna Ferens za film «Trzech Kumpli», Ewa Ewart za cykl reportaży «Dokumenty Ewy Ewart» oraz Paweł Reszka i Michał Majewski za cykl artykułów poświęconych katastrofie smoleńskiej. Nagrodę specjalną «Dziennikarz XX-lecia» otrzymał w ub.r. redaktor naczelny tygodnika «Polityka» Jerzy Baczyński.

Andrzej Woyciechowski urodził się w 1946 r. w Hanowerze. Do mediów trafił w latach 60., gdy wygrał konkurs na spikera radiowego: pracował w programie I i III Polskiego Radia. W TVP przygotowywał programy o piosence francuskiej. Po wprowadzeniu stanu wojennego został zwolniony z publicznego radia i telewizji. Po 1981 r. był m.in. korespondentem francuskiego «Le Monde». We wrześniu 1990 r. założył Radio Zet. Zmarł w 1995 r. w Warszawie.

PAP

Niesławny koniec

Właśnie mija dwadzieścia lat od momentu rozpadu Związku Radzieckiego, ale nadal nie ustają dyskusje na temat tego doniosłego wydarzenia historycznego. Dla jednych stało się to strasznym nieszczęściem, dla drugich niespodziewanym i radosnym podarunkiem losu. Kierownicy państw post sowieckich również są podzieleni. Niektórzy z nich uważają to wydarzenie za największą tragedię XX wieku, za niepoprawny «błąd» historyczny, inni zaś widzą w tym rękę opatrzności, wskazującą drogę ku niepodległości.



Wiskule, 8 grudnia 1991 roku. Przed chwilą przedstawiciele Rosji, Białorusi oraz Ukrainy podpisali Układ Białowieski, który oznaczał definitywny koniec istnienia Związku Radzieckiego

Warto więc przypomnieć pokrótce tamte wydarzenia, tym bardziej, że czas zaciera je w ludzkiej pamięci, a nowi «ideolodzy» usiłują zastąpić prawdziwe dzieje spreparowaną legendą o rzekomym spisku czy też nieudolności działań pojedynczych osób, które w zamierzony sposób «rozwaliły» ZSRR.

Początkiem przyspieszonego końca Związku Radzieckiego stała się próba zamachu stanu 19 sierpnia 1991 roku. Tego dnia w kraju wprowadzono stan wyjątkowy. Na ten desperacki krok zdecydowali się radzieccy konserwatyści, obawiający się demokratyzacji społeczeństwa i usiłujący zapobiec radykalnym zmianom politycznym. Dotychczasowy wiceprezydent Giennadij Janajew przejął obowiązki prezydenta ZSRR Gorbaczowa, który, jak ogłoszono, nie mógł ich spełniać ze względu na stan zdrowia. Prezydent Rosji Borys Jelcyn potępił organizatorów przewrotu i odmówił podporządkowania się ich rozkazom. Po kilku dniach spiskowcy ponieśli porażkę, co dowodziło, że przegniły system nie jest już w stanie nie tylko zmusić do podporządkowania, ale też nie jest zdolny do samoobrony. Cała jego struktura ulegała szybkiej destrukcji.

Pierwszy zdecydowany krok na drodze do rozmontowywania podupadającej konstrukcji radzieckiego reżimu zrobiła Litwa jeszcze na początku 1990 roku, kiedy to Litewska Partia Komunistyczna oddzieliła się od KPZR. Wówczas było to rzeczą niesłychaną, gdyż właśnie jedność radzieckiej partii komunistycznej stanowiła gwarancję jej monopolistycznej władzy i była bodajże jedynym liczącym się scalającym elementem utrzymującym ZSRR od rozpadu. W lutym tegoż roku narodowo-niepodległościowy ruch «Sajudis» odniósł łatwe zwycięstwo w lokalnych wyborach, a nowy skład Rady Najwyższej, nazwę której zmieniono na Sejm, wybrał następnie na prezydenta Vitautasa Landsbergisa i 11 marca proklamował niepodległość kraju.

W styczniu 1990 roku wrzenia i rozruchy skierowane przeciwko władzy radzieckiej zaczęły się w Azerbejdżanie. Na czele protestujących stanął Front Ludowy. Stopniowo manifestacje, zamieszki i konflikty ogarnęły inne republiki radzieckie: Gruzję, Armenię, Północny Kaukaz, Mołdawię, Azję Środkową. Powszechny charakter wydarzeń przekonująco dowodził, że koncepcja sugerująca istnienie nowej społeczności historycznej – «narodu radzieckiego» jest tylko iluzją.

Separatyzm na pograniczu imperium natychmiast odbił się w centrum, prowokując tam kryzys polityczny na najwyższym szczeblu. Przebieg «pierestrojki» oddano rewizji. Pierwszą zmianą stało się zniesienie wiodącej roli partii, ponieważ wraz z powstaniem narodowych «frontów ludowych» na całym obszarze ZSRR owa «wiodąca rola» zamieniała się w fikcję. 29 sierpnia 1991 r., po zdławieniu «puczu Janajewa», działalność partii komunistycznej została w ogóle zakazana przez Radę Najwyższą ZSRR. Tu warto nadmienić, że KPZR w rzeczywistości nigdy nie była partią. Był to specjalny mechanizm konstruowania i realizacji władzy politycznej funkcjonujący równolegle ze strukturami państwa, bezpośrednio podporządkowanymi KPZR. Zresztą sam Związek Radziecki budowano na kłamstwie i przemocy, bo nigdy dobrowolnym związkiem narodów to państwo nie było. Ten twór narzucony został podbitym narodom przez Rosję, stając się jednocześnie narzędziem ich ciemiężenia. Wraz ze zniknięciem partii komunistycznej, inspirującej powszechny terror i przymus, zniknęła bezpowrotnie siła utrzymująca jedność Związku Radzieckiego.

Tymczasem proces usamodzielniania się narastał lawinowo. Ukraina oficjalnie obwieściła o swojej niepodległości 24 sierpnia 1991 r.; Białoruś i Mołdawia – 27 sierpnia; Azerbejdżan – 30 sierpnia; Uzbekistan i Kirgizja – 31 sierpnia; Tadżykistan – 9 września; Armenia – 23 września; Turkmenia – 27 października, zaś 6 września 1991 r. ZSRR uznał niepodległość państw bałtyckich.

Tok tych wydarzeń przestraszył Kreml, zmuszając kierownictwo radzieckie do podjęcia działań skierowanych na uratowanie Związku Radzieckiego. W listopadzie 1990 r. ukończono prace przygotowawcze nad projektem nowej umowy mającej zastąpić dokument założycielski z 1922 roku o utworzeniu ZSRR. W projekcie zakładano zmianę nazwy kraju na Związek Suwerennych Republik Radzieckich, ale realna władza nadal miała pozostać w rękach Moskwy. Ponieważ na tamtym etapie było to nie do przyjęcia dla faktycznie niepodległych już republik, spróbowano osłabić ich pozycje, organizując referendum 17 marca 1991 r. Głosowanie miało wyświetlić zdanie w kwestii zachowania Związku Radzieckiego jako «odnowionej federacji równoprawnych republik radzieckich». Pytanie sformułowano w dość mglisty sposób, aby utrudnić udzielenie jednoznacznie negatywnej odpowiedzi. Za pozostaniem w Związku Radzieckim opowiedziało się 70% mieszkańców ZSRR. Przeważająca większość ludności Białorusi również głosowała «za».

Jednak ostateczny wyrok zapadł na Ukrainie. Po proklamowaniu niepodległości republiki podano tam do wiadomości, że 1 grudnia 1991 r. ma się odbyć referendum, mające zadecydować o pozostaniu w składzie ZSRR. Zaplanowano też przeprowadzenie wyborów prezydenckich. Trzeba powiedzieć, że kierownictwo radzieckie, i osobiście Gorbaczow nie zrozumieli roli Ukrainy w losach ZSRR, i nie uświadomili do końca przyszłych ewentualnych następstw referendum ukraińskiego. Być może ten brak rozeznania wynikał z ogólnego lekceważenia przez komunistów kwestii narodowościowej w ostatnich dekadach istnienia ZSRR. Zaślepienie ideologiczne, przecenianie potęgi państwowej Związku Radzieckiego oraz wiara w fikcję istnienia «narodu radzieckiego» przeszkodziły w uświadomieniu aktualności i ostrości tego problemu. 1 grudnia referendum na Ukrainie zostało przeprowadzone. Za niepodległością republiki opowiedziało się 90,32% ludności. Potwierdzono też wcześniej uchwaloną deklarację niepodległości kraju. Na prezydenta wybrano Leonida Krawczuka. 2 grudnia Rosja uznała wyniki ukraińskiego referendum. 5 grudnia prezydent Krawczuk oświadczył, że Ukraina występuje z umowy o utworzeniu ZSRR zawartej w 1922 roku, co faktycznie oznaczało koniec Związku Radzieckiego.

W tych nowych okolicznościach Białoruś, Rosja i Ukraina zrobiły następny decydujący krok w interesach swych narodów. Postanowiono nawiązać nowe stosunki między tymi państwami drogą zawarcia umowy trójstronnej.

7 – 8 grudnia w Puszczy Białowieskiej prezydenci Rosji, Ukrainy i przewodniczący Rady Najwyższej Białorusi Stanisław Szuszkiewicz podpisali porozumienie powołujące Wspólnotę Niepodległych Państw, komunikując jednocześnie o końcu istnienia ZSRR. Tłumaczono to obiektywnym procesem wychodzenia republik związkowych ze składu Związku Radzieckiego i realnym faktem powstania niepodległych państw. «Zdając sobie sprawę z odpowiedzialności przed swymi narodami i społecznością międzynarodową oraz dojrzewającej konieczności przeprowadzenia reform politycznych i gospodarczych» – głosił tekst porozumienia – «oznajmiamy o utworzeniu Wspólnoty Niepodległych Państw». W tym dokumencie Jelcyn, Krawczuk i Szuszkiewicz oświadczyli również, że Związek Radziecki jako podmiot prawa międzynarodowego i realność geopolityczna przestaje istnieć. Tego samego dnia Gorbaczowa poinformowano o decyzjach podjętych na Białorusi. Już 10 grudnia porozumienie białowieskie zostało ratyfikowane przez parlamenty Białorusi i Ukrainy, a 12 grudnia przez Radę Najwyższą Rosji.

Idea powołania Wspólnoty Niepodległych Państw odrazu zyskała poparcie innych republik. 11 grudnia Armenia i Kirgizja dołączyły do WNP. 13 grudnia odbyło się spotkanie kierowników państw Azji Centralnej w Aszchabadzie. Jego uczestnicy wyrazili zgodę na przyłączenie się do WNP, ale na równych prawach z założycielami tej organizacji. Gwarancji takich natychmiast udzielono.

21 grudnia w spotkaniu zorganizowanym w stolicy Kazachstanu udział wzięli przywódcy wszystkich byłych republik radzieckich z wyjątkiem krajów bałtyckich i Gruzji (jej przedstawiciele dołączyli do gremium później). Została uchwalona deklaracja wspierająca porozumienia białowieskie, pod którą złożyli podpisy kierownicy 11 państw. W ten sposób decyzja liderów Białorusi, Rosji i Ukrainy zyskała poparcie innych byłych republik radzieckich. Deklaracja głosiła m. in.: «Od momentu utworzenia Wspólnoty Niepodległych Państw Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich przestaje istnieć».

25 grudnia 1991 roku Gorbaczow zrezygnował z funkcji prezydenta ZSRR, o czym oznajmił w oświadczeniu telewizyjnym. Tego samego dnia, o godzinie 19.38 nad Kremlem opuszczono czerwoną flagę i podniesiono trójkolorową flagę Rosji. Historia Związku Radzieckiego dobiegła końca. Supermocarstwo poniosło całkowitą porażkę, ale nie w wojnie, tylko z przyczyn prawie wyłącznie wewnętrznych. Jak trafnie zauważył sowietolog amerykański Martin Malia: «Jedno ze światowych supermocarstw wyzionęło ducha, a jego obrońcy nawet nie usiłowali przeciwstawić się tej żywiołowej katastrofie». Nowa i najnowsza historia nie zna podobnych przykładów.

Dlaczego rozpadła się tak groźnie wyglądająca machina państwa radzieckiego, napawająca lękiem cały świat?

Nie brakuje dziś historycznych i politycznych spekulacji dotyczących «spisku białowieskiego», który rozczłonkował «wielki kraj». Akcentuje się przy tym osobliwości charakteru liderów walczących wówczas o władzę, i przy okazji likwidujących Związek Radziecki, wspomina się też o rzekomej wrogiej zmowie, czy też «piątej kolumnie». Zastanawiające jest to, że inspiratorami tych spiskowych wizji są tzw. teoretycy marksizmu-leninizmu, od dziesięcioleci oceniający świat operując «obiektywnymi» kategoriami «materializmu historycznego» i «naukowego komunizmu». Myśl o tym, że system komunistyczny wyczerpał swoje skromne możliwości, że Związek Radziecki był sztucznym tworem trzymającym się na przemocy i tłumieniu nonknformizmu jest przez nich z gruntu odrzucana.

Spróbujmy zatem na podstawie znanych nam faktów ustalić zespół przyczyn, tendencji i procesów, których zbieżność w określonym czasie i miejscu doprowadziła do rozpadu ZSRR.

Przede wszystkim warto zwrócić uwagę, że wówczas nie zażegnano żadnego z wybuchających w kraju konfliktów narodowościowych. Wystarczyło żeby «pierestrojka» osłabiła mechanizm represji i problemy narodowościowe wstrząsnęły olbrzymim wielonarodowym krajem. Oficjele, bezpieka i wojsko szarpały się po całym ZSRR jak straż pożarna, usiłując gasić jeden pożar po drugim, ale wyniki były marne.

Od 1988 roku w całym kraju zaczęły błyskawicznie powstawać zrzeszenia i organizacje społeczne, celem których były obrona narodowych zabytków, języka ojczystego i rodzimej kultury. Stały się one w przyszłości zarzewiem ruchów politycznych i partii. Katastrofa w Czarnobylu posłużyła sygnałem dla zorganizowania ruchów ekologicznych, które później również nabierały wyraźnego zabarwienia politycznego. Wystarczy wspomnieć tu o białoruskiej inicjatywie społecznej «Czarnobylski szlach». Kampania wyborcza 1989 r. stworzyła sprzyjające warunki polityczne dla kształtowania się oraz legalizacji narodowych, nacjonalistycznych «frontów ludowych» i «ruchów» na całym obszarze ZSRR. Zaczęły one coraz częściej i w coraz to większym stopniu podawać w wątpliwość integralność Związku Radzieckiego.

Należy uwzględniać, że politykę narodowościowa w ZSRR tradycyjnie prowadzono z pozycji «klasowych», zgodnie z doktryną i programem partii komunistycznej. Polityka ta zawierała w sobie szereg uderzających sprzeczności. Przede wszystkim była to sprzeczność pomiędzy uznaniem formalnego statusu państwowego republik związkowych wchodzących w skład ZSRR a próbą zbudowania na tej podstawie państwa unitarnego z «nową wspólnotą narodową – narodem radzieckim». W tych warunkach istnienie odrębnych instytucji państwowych w republikach stwarzało polityczne, prawne i organizacyjne przesłanki do powstawania tendencji odśrodkowych. Niezadowolenie z powodu narodowościowej polityki Moskwy szczególnie wzmogło się wówczas, gdy w latach 80., w warunkach narastającego w ZSRR kryzysu gospodarczego, ograniczono subwen-

ZSRR...

cjonowanie budżetów republikańskich. Kiedy w 1990 r. odbyły się wybory do wyższych organów przedstawicielskich w republikach związkowych, większość nowo obranych posłów obstawała przy uchwaleniu deklaracji o ich suwerenności państwowej. W 1990 roku takie deklaracje zostały uchwalone w Gruzji (9 marca), na Litwie (11 marca), w Estonii (30 marca), na Łotwie (4 maja), w Rosji (12 czerwca), w Uzbekistanie (20 czerwca), Mołdawii (23 czerwca), na Ukrainie (16 lipca), Białorusi (27 lipca).

Zmienili się też ludzie. W schyłkowym okresie istnienia ZSRR ostatecznie zanikła wiara w socjalizm i komunizm. Udawało się ją podtrzymywać za «żelazną kurtyną», kiedy to żywa jeszcze była wiara w «humanitarny i demokratyczny socjalizm» czy też «socjalizm z ludzką twarzą». Wiara ta jednak pierzchła w połowie lat 80. Szersze otwarcie się na świat i większa jawność rozwiały te iluzje i umożliwiły lepsze poznanie otaczającego świata. Efekt był piorunujący, ponieważ sytuacja w «ojczyźnie robotników i chłopów» rażąco różniła się od realiów życia w normalnym społeczeństwie. Gdy w czerwcu 1990 r. zniesiono cenzurę, proces wyzwalania się z pęt ideologii stał się nieodwracalny. Od zarania swego istnienia państwo radzieckie było konceptualnie zorientowane na budowę «świetlanej przyszłości», oczekiwanego i namacalnego «komunistycznego jutra». Terminy jego nadejścia niejednokrotnie przenoszono. Uchwalony na XXII zjeździe partii program KPZR oznajmiał, że komunizm ma być zbudowany do roku 1980. W ciągu piętnastu lat całemu pokoleniu ludzi radzieckich wbijano to do głów w szkołach, na uczelniach i przez «system kształcenia politycznego», ogarniającego praktycznie całą ludność. Jednak w nowej konstytucji 1977 roku zadeklarowano, że «…w ZSRR zbudowano rozwinięte społeczeństwo socjalistyczne…». Wszyscy odrazu zrozumieli, że takie coś jak «komunizm», «socjalizm» po prostu nie istnieje, a zmieniająca się retoryka jest jedynie usiłowaniem zawoalowania ideologicznej klapy i wieloletniego kłamstwa. Z powodu katastrofalnej niewydolności socjalistycznej gospodarki ten paradoks stał się oczywistym, a fantazja marksistowska po prostu wyparowała jak kamfora. Surrealistyczność Sowietyzmu nagle zniknęła i kraj obudził się jak po koszmarnym śnie, wśród rumowisk pozostałych po siedmiu koszmarnych dziesięcioleciach. Od tego czasu głęboki polityczny i psychologiczny kryzys w społeczeństwie radzieckim stał się oczywistym. Stracono nadzieję na «świetlaną przyszłość» – ważny składnik doktryny ustroju radzieckiego i tradycyjnych społeczno-utopijnych wyobrażeń.

Warto też zwrócić uwagę na fakt, że w trakcie budowania tzw. komunizmu społeczeństwo stawało się coraz bardziej jednorodnym, ale w dość osobliwy sposób. Na tej drodze osiągnięto zaiste «historyczne» rezultaty. Należy do nich nie tylko likwidacja klasy «posiadaczy środków produkcji» i wielu spośród członków ich rodzin, wyniszczenie (w tym też fizyczne) «nieproletariackich» stanów (szlachty, inteligencji, duchowieństwa), masowa emigracja, «rozkułaczanie», ale też kolektywizacja wsi, pozbawienie chłopa jego prywatnej własności i osobistego zainteresowania wynikami swej pracy. Odwrotną stroną «ogólnonarodowej własności» było ignorowanie interesów i potrzeb jednostki. Z biegiem czasu te niespotykane przedtem w historii tragiczne eksperymenty społeczne wywołały odpowiednie następstwa polityczne. W kraju stopniowo narastał kryzys gospodarczy, którego przyczyny miały przede wszystkim charakter wewnętrzny. Notorycznie brakowało podstawowych towarów powszechnego użytku, zwiększał się deficyt artykułów żywnościowych, wymiana towarowa coraz częściej ustępowała miejsca barterowi, a kraj stopniowo ulegał rozdrabnianiu gospodarczemu. Od drugiej połowy lat 80. zaczął szybko narastać osłabiający kraj kryzys, doprowadzając niewydajną i nadwerężoną wydatkami wojennymi gospodarkę do zupełnej ruiny. Dla Moskwy była to zapowiedź nowych problemów, gdyż wcześniejsza klęska komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej, a przede wszystkim w Polsce, dobitnie uwidoczniła, że głęboka i długotrwała zapaść gospodarcza powoduje ostatecznie upadek całego systemu. Problem mogła rozstrzygnąć tylko zmiana ustroju, bo dotychczasowe próby przeprowadzenia reform gospodarczych kończyły się niepowodzeniem.

W drugiej połowie lat 80. Kreml został dosłownie sparaliżowany narastającymi problemami. «Paraliż woli» pozbawił kierownictwo radzieckie możliwości prowadzenia jakiejkolwiek konsekwentnej polityki. Cykliczny rozpad gospodarki radzieckiej trwał od dziesięcioleci, co wcale nie ułatwiało zadania jej usprawienia. Coraz bardziej skomplikowane systemy produkcyjne, spięte obręczą nieudolnego aparatu administracyjnego, powodowały permanentne zmniejszenie ilości wytwarzanej produkcji, obniżenie jej jakości i narastające zacofanie w dziedzinie techniki i technologii. Skutkiem tego był powszechny deficytu, z którym stale borykały się przedsiębiorstwa i konsumenci.

Brak równowagi gospodarki planowej sięgnął szczytu na początku lat 90., kiedy Moskwie przyszło się zetknąć z autarkią republik związkowych. Bankructwo radzieckiego modelu ekonomicznego stało się oczywiste już wiosną 1991 roku. Ta pierwsza plajta zmusiła Kreml do zaniechania praktyk półśrodków «pierestrojki» i realnego przejścia do gospodarki rynkowej. W momencie kiedy Sowieci uznali konieczność dokonania tego kroku, baza ideologiczna systemu uległa całkowitej destrukcji.

Wreszcie – zmienił się sam otaczający świat. «Zimną wojnę» Związek Radziecki przegrał, całkowicie wyczerpując swe siły w wyścigu zbrojeń. Ale prowadzić wojny z ZSRR nikt nie zamierzał. Kraj z zawrotną szybkością pędził ku katastrofie, a «wróg» nawet nie usiłował z tego skorzystać w swych celach wojennych.

Kierownictwo radzieckie podejmowało desperackie próby poprawy sytuacji, ale w końcu się przekonało, że upadający ustrój jest po prostu niereformowalny. Mógł istnieć tylko jako układ scentralizowany, scalony przez nomenklaturę, partyjno-państwowy pion władzy, bazując wyłącznie na własności państwowej, ogromnych zasobach naturalnych i możliwościach gospodarki mobilizacyjnej. Podtrzymywanie atmosfery zagrożenia zewnętrznego, stagnacyjna stabilność, minimalne gwarancje socjalne dla obywateli ZSRR, nadzieja na świetlaną przyszłość stanowiły wewnętrzną istotę radzieckiego ustroju, będąc zarazem źródłem jego tymczasowej równowagi. Jednak na dłuższą metę ten niereformowalny system okazał się niezdolnym do życia.

Jerzy WASZKIEWICZ



Gorzka parodia na propagandowe plakaty radzieckie...

System potrafi się bronić

Po rewolucji francuskiej rozpoczął się opór części społeczeństwa wobec zmian, które miały zajść w państwie i społeczeństwie. Niekiedy zmian słusznych i potrzebnych, wobec tradycji hamujących rozwój społeczeństwa, jak i zmian niesłusznych i niepotrzebnych, wprowadzanych gwałtownie i brutalnie.

Ciekawe, że kontrrewolucja objęła nie klasy posiadające lub arystokrację, a chłopstwo wandejskie przeciwne zmianom, które burzyły ład moralny wytwarzany w środowisku chłopskim przez wieki, głównie w życiu religijnym.

Powstanie chłopskie w Wandei zostało krwawo zdławione, ale Francja nie mogła dalej tolerować terroru rewolucyjnego. Wielu przywódców i dowódców rewolucyjnych za swe zbrodnie zostało ściętych na gilotynach.

«Ukarano śmiercią sędziego, który skazując na gilotynę Antoniego Lavosier, twórcę chemii nowożytnej, ironicznie oświadczył, że «Republika nie potrzebuje uczonych». Zwłoki Marata usunięto wkrótce z Panteonu. Francja zaczynała «wymiatać nieczystości» – pisał w książce «Rozważania o wojnie domowej» Paweł Jasienica.

To, co działo się w Rosji bolszewickiej po rewolucji w 1917 roku – terror, walka z religią,wystąpienia przeciwko okrucieństwu nowej władzy marynarzy Kronsztadtu, chłopów tambowskich przypominają mroczne dzieje rewolucji francuskiej w Wandei.

Francja nie mogła znieść i tolerować tego barbarzyńskiego stanu rzeczy i wróciła do normalności «wymiatając nieczystości» po rewolucji. Natomiast do dnia dzisiejszego Rosja, a przede wszystkim Białoruś, tkwią w ideologii komunistycznej może właśnie dlatego, że nie zostały w nich «wymiecione nieczystości» poprzedniego mrocznego okresu historii. Świadczą o tym nazwy ulic i placów, pomniki opętanych teoretyków i krwawych realizatorów-praktyków wrogiej ludzkości ideologii komunistycznej, święto rewolucji październikowej, którego się już nie obchodzi nawet w Rosji – «kolebce rewolucji».

Wszystko to jest obrazą pamięci tych setek tysięcy obywateli Polaków i Białorusinów, których zamęczono w więzieniach, obozach i zesłaniach w Syberii. Na Białorusi nie ma żadnego pomnika, żadnej tablicy pamiątkowej, upamiętniającej te tragiczne wydarzenia, to ludobójstwo narodu, a potem znęcanie się nad nim w kołchozowym niewolnictwie. Wynikiem tego niewolnictwa jest przerażająca nędza wsi i jej nie powolne, a przerażająco katastrofalne wymieranie i zdziczenie. Kołchozy przemianowano w «rolne przedsiębiorstwa państwowe». Zresztą one zawsze były państwowe, jedynie ludziom mydlono oczy, nazywając je «kolektywnymi». To znaczy, że wieśniacy pracowali razem, «kolektywnie», ale już wpływu na wyniki swej pracy nie mieli. Nie bez powodu kołchoźnicy na oficjalne nazwy kołchozów mieli swoje, typu: «40 lat bez urodzaju», «Artiel nadaremna praca» lub «Krasnoje dyszło». Większość kołchozów miała nazwę «milioner» – bo miały milionowe długi.

Dzisiaj nie można zmienić nazwy żadnej ulicy bądź placu o rodowodzie komunistycznym. Z przesadną troską uzasadnia się to kosztami, związanymi z przemianowaniem, ale kiedy w swoim czasie zmieniano nazwy ulic i placów na komunistyczne, to nikt o to nie pytał i nie liczył się z kosztami, a tu nagle taka «troska». Za 20 lat «pieriestrojki» szyldy z nazwami ulic i placów już odnawiano kilkakrotnie, pozostawiając te same nazwy komunistyczne. Mało tego – ogłoszono tzw. moratorium, to znaczy czasowy zakaz, czasowe wstrzymanie przemianowania ulic i placów. Jak widać chodzi tu jedynie o to, by jak najdłużej utrzymać te nazwy. Oktiabrskimi, leninowskimi, moskiewskimi, komunistycznymi są już nie tylko nazwy ulic i placów, a i stacji metra, sklepów, dzielnic miejskich itd.

Jak powiedział 20 lat temu pewien Rosjanin – «System potrafi się bronić». Czy tylko z pobudek ideologicznych? Już dawno udowodniono zbrodniczy charakter nie tylko ideologii, ale i praktyk komunistycznych. Zdaję sobie sprawę z tego, że wielbiciele ideologii komunistycznych nie są na Białorusi jakimś tam marginesem społeczeństwa. To właśnie oni trzymają ster władzy, są osobami bardzo dobrze usytuowanymi – mają dobre posady, pensje, emerytury, ulgi itd. Dzieci i wnukowie nie chcą być zwykłymi robotnikami, a pójdą w ich ślady. Dlatego trzymają się władzy i ideologii, która im tę władzę dała.

Na Białorusi nie można jeszcze przywracać pomników Stalina, ale odkopano, przywrócono z zapomnienia «Linię Stalina» – bezużyteczne umocnienie, które w praktyce nie miało żadnego znaczenia dla powstrzymania nacierających na Moskwę niemieckich wojsk w 1941 r. W przewodniku po «Linii Stalina» pisze się m.in., «imię Stalina na wieki jest zapisane w bohaterskich kartach Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, wpisane w wianek chwały i zwycięstwa... W zjednoczeniu narodów jest wielka rola Stalina. Sama historia wybrała go» itd.

Niewątpliwie, wielka jest w tym zasługa Stalina, że żołnierze radzieccy w czerwcu 1941 roku nie chcieli walczyć z Niemcami i masowo poddawali się im. Wielu Rosjan czekało na Niemców jak na wyzwolicieli, a około 10 mln z nimi kolaborowało. To z winy Stalina po stronie Niemiec walczyła cała Rosyjska Armia Wyzwoleńcza (ROA), pod dowództwem generała Własowa. Nie kto inny jak tylko Stalin skrwawił Armię Czerwoną swymi czystkami z lat przedwojennych, gdy wymordował ok. 45 tys. doświadczonych oficerów, generałów oraz marszałków.

Największe efekty odniósł Stalin w «zjednoczeniu narodów», gdy milionami zapędzał obywateli ZSRR do GUŁAG-ów, które funkcjonowały nie tylko w czasie wojny, ale i po niej, trzymając kraj i naród w niewoli radzieckiej. To nie kto inny jak tylko Stalin jest winny co najmniej połowy ofiar armii i narodu oraz niezliczonych tragedii i nieszczęść. Jak wielkie musi być ignorowanie zbrodni Stalina przez jego «wielbicieli», którzy za nic mają pamięć o ofiarach jego zbrodni.

Bez wątpienia pielęgnowanie mitów i ideologii poprzedniego okresu, gloryfikacja zbrodni mają jasny cel – poprzez przekłamanie historii pomóc w utrzymaniu władzy. We wszystkich państwach Europy Wschodniej, którzy wyzwolili się z niewoli radzieckiej, dokonała się transformacja ustrojowa. Komunistyczna ideologia została wyrzucona na śmietnik historii. Przeprowadzono lustrację. Aparat władzy oczyszczono z osób, które przyczyniły się do zniewolenia państwa i społeczeństwa lub działały na jego szkodę. Dokonano dekomunizacji państwa. To samo stało się w niektórych byłych republikach byłego Związku Radzieckiego, a obecnie niepodległych państwach od Estonii po Tadżykistan.

Wiele zrobiono w sprawie oczyszczenia historii z kłamstwa w Rosji. Już wiele lat temu odsunięto partię komunistyczną od władzy. Zaś na Białorusi na wielkie zgromadzenia, uroczystości narodowe nadal są zapraszani komunistyczni pobratymcy z Rosji, z Ziuganowem na czele. Istny komunistyczny skansen w centrum Europy – coś w rodzaju Kuby lub Korei Północnej.

Tadeusz MALEWICZ

OSTATNIE *REFLEKSJE*

Kolejna pamiątka historii

W dzieciństwie idąc z Łosośny do szkoły w Gołowiczach, mijaliśmy po lewej stronie szosy krzyż przydrożny. Ten granitowy pomnik był ogrodzony, wewnątrz ogrodzenia rosła jabłoń. Już w tamtych czasach na pomniku nie było krzyża. Dziś trudno powiedzieć, czy to wierzchołek pomnika pękł rozsadzony rdzą krzyża, czy został celowo zniszczony.



Odrestaurowany pomnik-krzyż w dawnej wsi Gołowicze

Wiedzieliśmy, że ten pomnik ufundowała rodzina Gierdewiczów. Ich kawałek ziemi, na której stał skromny dom, znajdował się po prawej stronie szosy, naprzeciwko pomnika. Akurat przed szkołą.

Nieraz idąc do szkoły, widzieliśmy, jak gospodarz – pan Józef – na swym kawałku ziemi zachowywał się dość dziwnie. Dzieci jak to dzieci: śmiałyśmy się z niego. Dzisiaj na wspomnienie o tym, żal serce me ściska. Wtedy nie wiedzieliśmy, że Sowieci wsadzili go, jak i wielu innych gospodarzy, do więzienia. Zapewne był «wrogiem ludu», tzn. władzy radzieckiej. Ale od dawna wiadomo, że to właśnie władza radziecka była wrogiem. To ona niszczyła takich gospodarzy jak pan Józef, grabiła i gnębiła ich, zabierając dobytek, wsadzała do więzień i wysyłała do obozów. W tym też i za to, że byli Polakami.

Jego córka, pani Jadwiga, też była «wrogiem» władzy radzieckiej. A kto z Polaków nie był jej wrogiem? Została wywieziona na Syberię. Po powrocie z Syberii mieszkała w skromnym z maleńkimi okienkami ojcowskim domu w Gołowiczach. Była to jednopokojowa izba, nawet nie przedzielona przepierzeniem na pokoje, bo nie było tam czego dzielić.

Pani Jadwiga była koleżanką mojej matki – również Jadwigi. Opowiadała m.in. o tym, że mego dziadka Piotra na poddaszu swego domu w Grodnie potajemnie uczyła języka polskiego Eliza Orzeszkowa. Jestem za tę wiadomość pani Jadwidze wdzięczny.

Gdy ruszyło nasze odrodzenie religijne i narodowe, czynnie włączyła się w działalność oddziału ZPB w Grodnie. Pomagała w powstawaniu naszej Polskiej Biblioteki przy ul. Popowicza. Była wielką społecznicą, zaradna i oddana sprawie polskości. Była m.in. inicjatorką i organizatorką wzniesienia granitowego pomnika-krzyża na miejscu masowych kaźni mieszkańców Grodna i Lipska (obecnie w Polsce) przez hitlerowców na fortach koło wsi Naumowicze.

Warto dodać, iż ten pomnik-krzyż jest naprawdę imponujący – ma 4,5 m wysokości, 1,5 m wynosi rozpiętość ramion, w przekroju średnica wynosi 30x30 cm.

Dbając o wiele spraw społecznych, pani Jadwiga nie zdążyła odnowić «swojego» familijnego pomnika obok domu.

Pewnego razu, przechodząc obok zaniedbanego pomnika, obejrzałem go. Bez krzyża, porośnięty pod jabłonią mchem, zawalony ziemią, z pogiętymi kołchozowymi pługami, już poważnie zerdzewianym ogrodzeniem.

Postanowiłem ze względu na pamięć o panu Józefie i pani Jadwidze odnowić pomnik. W znak wdzięczności za pracę i poświęcenie pani Jadwigi dokończyć to, czego sama nie zdążyła. I po to też, by zaniedbany pomnik nie został ostatecznie zniszczony przez władzę. Spiłowałem i wykarczowałem z wnuczkiem Walerym jabłoń, oczyściłem pomnik od mchu, kupiłem i wbetonowałem na wierzch pomnika krzyż ze stali nierdzewnej, oczyściłem i wymalowałem tekst, wyryty w polerowanym sercu, rozkopałem pomnik i ogrodzenie.

Z braćmi obcięliśmy zerdzewiałą dolną część ogrodzenia. Część ogrodzenia przyszło prostować po rozebraniu. Po oczyszczeniu od rdzy pogruntowaliśmy i pomalowaliśmy ogrodzenie. By wzmocnić pomnik i ogrodzenie, razem z baratem i zięciem zabetonowaliśmy płytę o wymiarach 2,6 na 3,0 m.

Dookoła posadziliśmy krzewy dekoracyjne. Powierzchnię pomnika pokryliśmy płynem zabezpieczającym przed mchem i pleśnią.

Pozwoliłem sobie umieścić inicjały pomocników na płycie betonowej. Zrobiłem to nie dla sławy i chwały, lecz po to, by wnuczek pamiętał o swoim udziale w odnowieniu krzyża, by był zabowiązany, gdy zajdzie potrzeba, naprawiać szkody, który wyrządzi pomnikowi czas.

Po oczyszczeniu i odmalowaniu liter na pomniku, wyłonił się tekst: «Na pamiątkę tolerancji religijnej. 1905 r. Fundator J. G.» – to znaczy Jan Gierdewicz – dziadek pani Jadwigi.

Dzisiaj do nas niezbyt przemawia ten tekst. Ale wtedy dla katolików, dla Polaków Ukaz Tolerancyjny cara rosyjskiego z 1905 roku był wielkim wydarzeniem. Przywracał pewne wolności religijne po ponad stu latach ucisku, niewoli i prześladowań. Jeszcze Polska była w niewoli w trzech zaborach, ale powstania narodowe i duch wolności, który nie zgasł w Polakach, wymusiły na carze pewne ustępstwa, pewne ulgi, pewną tolerancję religijną.

To właśnie po tym ukazie cara zbudowano szereg kościołów z architekturą tak wyraźną, by nie nadawały się na przeróbki na cerkwie.

I ten pomnik ufondował prawdziwy Polak, prawdziwy katolik i patriota, którego duch nie został złamany. Ten który w ulżeniu doli katolików i Polaków ujrzał błysk nadziei na ich pełną wolność i niepodległość Ojczyzny Polski.

Takich pomników w tamtych czasach stawiano wiele, m.in. podobny pomnik stoi w Łosośnie. Obok rośnie potężny ponadstuletni dąb. Na pomniku w polerowanym sercu napis: «U Boga naszego cała nadzieja nasza. 1905 r.». – i nasza w obecnych czasach również.

Dzisiaj my, Polacy, w większości nie jesteśmy bogaci. W wielu przypadkach nie stać nas na wzniesienie tak pięknego, okazałego i kosztownego pomnika jak to zrobił Jan Gierdewicz ponad sto lat temu.

Ale powinno być stać nas na odnowienie zaniedbanych, często umyślnie uszkodzonych za czasów sowieckich, pamiątek naszej historii i religii.

Nieraz stosunkowo niewielkimi kosztami i wielkim wysiłkiem możemy uratować przed zagładą pamiątki po naszych dziadkach-pradziadkach dla siebie i swoich wnuków.

Mamy dług wobec naszych przodków oraz obowiązek dbania o swoją historyczną spuściznę. I oby ten dług i obowiązek pobudziły nas do czynu.

Tadeusz MALEWICZ

Gratulacje

Czcigodnemu
KS. ANDRZEJOWI RADZIEWICZOWI
w dniu urodzin i imienin dobrego zdrowia, długich lat życia, owocnej pracy duszpasterskiej, błogosławieństwa i opieki Matki Boskiej
składają Zarząd Główny ZPB oraz redakcja Głosu

W dniu urodzin
MIECZYSŁAWOWI JAŚKIEWICZOWI
życzymy dobrego zdrowia, sukcesów w pracy, grona prawdziwych przyjaciół, niewyczerpalnych pokładów energii oraz optymizmu na długie lata!
Koleżanki i koledzy z pracy

Z okazji urodzin
HALINIE MICKIEWICZ,
prezes Oddziału ZPB w Peliszczach, życzymy wszystkiego, co w życiu najlepsze: zdrowia, radości, pomyślności oraz błogosławieństwa Bożego na każdy dzień.
Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

Szanowna
WERONIKA SEBASTIANOWICZ,
prezes Stowarzyszenia Żołnierzy AK! Składamy najpiękniejsze życzenia urodzinowe. Pogody ducha, nadziei w lepszą przyszłość oraz wszelkiej pomyślności i błogosławieństwa Bożego.
Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

Z okazji urodzin
HALINIE ŻEGZDRYŃ,
prezes Oddziału ZPB w Raduniu, zdrowia, szczęścia, pomyślności, życzliwych ludzi, sił oraz opieki Bożej
życzą Zarząd Główny ZPB oraz redakcja Głosu

Z okazji imienin Czcigodnemu
KS. LEONOWI ŁADYSZOWI!
składamy życzenia dobrego zdrowia, długich lat życia, owocnej pracy duszpasterskiej oraz błogosławieństwa i opieki Matki Boskiej.
Członkowie Oddziału ZPB w Smorgoniach

Droga
RENATO DZIEMIANCZUK!
W dniu urodzin życzymy stu lat w zdrowiu oraz szczęścia, przyjaźni, uniesień, trafnych decyzji, pogody ducha, dalszych sukcesów oraz wszystkiego najlepszego.
Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

Z okazji urodzin oraz imienin
KS. ANDRZEJOWI RADZIEWICZOWI
składamy najserdeczniejsze życzenia! W dobrej sprawie niech łaskawie Bóg Cię zawsze wspiera, Twym marzeniom, twym życzeniom niech Swą dłoń otwiera!
Członkowie Oddziału ZPB w Raduniu

Droga
DANUTO EJSMONT!
Z okazji urodzin składamy najlepsze życzenia: zdrowia, szczęścia, marzeń, o które warto walczyć, radości, którymi warto się dzielić, przyjaciół, z którymi warto być i nadziei, bez której nie da się żyć.
Koledzy i koleżanki z pracy

Redaktor Naczelny: Igor BANCER
e-mail: zpb@zpb.org.pl, ibancer@wp.pl, www.zpb.org.pl
adres do korespondencji: 230025 Białoruś, Grodno, skr. pocztowa 107

Głos znad Niemna jest wydawany ze środków Senatu Rzeczypospolitej Polskiej

Głos znad Niemna jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»